

PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 9/2012/11– e

Wydanie specjalne

Problemy i informacje związkowe i KSN

1. „Hajdent”
2. Informacja Rektorskiej Komisji ds. Akademickiej Służby Zdrowia PW
3. Zagrożenia – KSN
4. Wywiad...

NZOZ "Hajdent" – Gabinet stomatologiczny w ramach Akademickiej Służby Zdrowia CENTERMED Warszawa

NIP: 522-254-50-10, REGON: 142031460, Nr rejestru: Z-26735

00-631 Warszawa, ul. Waryńskiego 10A, tel. (22) 234-53-95 lub 664-335-755, Godziny otwarcia: 8-19

Warszawa, dn. 16 kwietnia 2012

Politechnika Warszawska

P.T. Pracownicy i Studenci

Szanowni Państwo,

Niedawno utworzony, nowoczesny gabinet stomatologiczny "HAJDENT", mieszczący się w przychodni CENTERMED w Warszawie, przy ul. Waryńskiego 10A na II piętrze, ponownie zaprasza studentów oraz pracowników Politechniki Warszawskiej na skorzystanie z profesjonalnego zabiegu, jaki oferuje owy gabinet.

Gabinet może poszczycić się najnowocześniejszym sprzętem medycznym, w który został wyposażony, m.in. rentgen, unity stomatologiczne z kamerami wewnątrzustnymi, zapewniające bezbolesną opiekę stomatologiczną na wysokim poziomie.

Należy podkreślić, iż lekarze pracujący, to doskonali specjaliści z wieloletnim doświadczeniem oraz doskonałym podejściem do pacjenta.

Oferujemy Państwu usługi na wyższym poziomie w bardzo przystępnych cenach porównywalnych z państwowymi placówkami NFZ.

W związku z tym, iż pracownicy Politechniki Warszawskiej od lat należeli do naszych najlepszych pacjentów, którzy mają świadomość tego, że uśmiech i zdrowe zęby dobrze świadczą o człowieku, przygotowaliśmy super ofertę wiosenną:

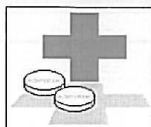
- piaskowanie zębów (usuwanie kamienia i osadu) w rewelacyjnej cenie 50 zł, połączone z kontrolą stomatologiczną.

Zabieg powoduje odświeżenie i wybielenie zębów, pozytywnie wpływa na poziom odczynnika Ph w jamie ustnej oraz świeży oddech.

Oferta ważna do 31 sierpnia 2012.

W celu skorzystania z zabiegu, do czego serdecznie zachęcamy, należy umówić się telefonicznie; (22) 234-53-95, od poniedziałku do piątku w godzinach 08.00-19.00

Informacja Rektorskiej Komisji ds. Akademickiej Służby Zdrowia PW



Rektorska Komisja
ds. Akademickiej Służby Zdrowia
Politechniki Warszawskiej

INFORMACJA nr 02/2012 z dnia 15.05.2012

Przypominamy P.T. Pracownikom, Studentom i Emerytom PW, że na terenie kampusów naszej uczelni funkcjonują wszystkie przychodnie: przy ul. Waryńskiego 10a, ul. Narbutta 85 i ul. Mochnackiego 10.

Nieodpłatne porady lekarskie można uzyskać w **każdej z tych przychodni** w zakresie **podstawowej opieki zdrowotnej (POZ)** – zachęcamy osoby, które jeszcze nie zarejestrowały się (jest to warunek konieczny uzyskania bezpłatnej opieki medycznej), do wyboru lekarza POZ i wypełnienia odpowiedniego formularza.

Nieodpłatne badania z zakresu **medycyny pracy (MP)** dla Pracowników i Studentów prowadzi przychodnia przy ul. Waryńskiego 10a.

W przychodni przy ul. Waryńskiego 10a przyjmują aktualnie lekarze specjaliści: **laryngolog, neurolog, okulista, chirurg, ginekolog, pulmonolog, ortopeda, stomatolog, urolog, dermatolog, alergolog i diabetolog**. Niestety, wizyty u lekarzy specjalistów są **odpłatne**, przy czym zgodnie z odrębnym komunikatem pracowników, studenci i emeryci **PW mają zniżkę 20%**. Jak podaliśmy w poprzedniej Informacji nr 01/2012 Narodowy Fundusz Zdrowia ogłasza konkursy na kontrakty specjalistyczne co dwa lata, w tym roku prowadząca Akademicką Służbę Zdrowia PW firma CenterMed ma szansę uzyskać kontrakty jedynie w przypadku tzw. dodatkowych konkursów, na pojedyncze specjalności. Aktualnie zostały ogłoszone konkursy na kontrakty w zakresie urologii i endokrynologii. O wynikach tych i następnych konkursów będziemy natychmiast Państwa informować.

W przychodni przy ul. Mochnackiego 10 przyjmuje specjalista – **psycholog**, we wrześniu b.r. zostanie tu otwarte nowoczesne Akademickie Centrum Stomatologii z pełnym zakresem usług (*w tym z częściową refundacją z NFZ*). Obecnie w zakresie **stomatologii** w przychodni przy ul. Waryńskiego 10a funkcjonuje gabinet „Hajdent” dr H. Stepanjan – najnowsze oferty zostały przedstawione w odrębnym komunikacie.

W ostatnich miesiącach firma CenterMed Warszawa przeprowadziła wiele nieodpłatnych akcji profilaktycznych (badania spirometryczne, pomiar ciśnienia tętniczego, pomiar poziomu cukru, tkanki tłuszczowej itp.). Planowane są kolejne tego typu działania – prosimy śledzić ogłoszenia na stronie internetowej PW oraz na plakatach, rozmieszczanych na terenie naszej uczelni.

Rektorska Komisja ds. Akademickiej Służby Zdrowia zwróciła się do Jego Magnificencji, Rektora PW, o przeznaczenie środków z budżetu PW na kontynuację badań profilaktycznych, które były prowadzone na naszej uczelni od 9 lat, z przerwą w roku ubiegłym. Jeśli będzie możliwość przyznania takich funduszy, to badania zostaną jak najszybciej rozpoczęte. Czekamy na decyzję.

Harmonogram pracy lekarzy, dane kontaktowe i inne dodatkowe informacje są podane na oddzielnych zakładkach internetowej strony „Akademicka Służba Zdrowia”.

Sekretarz Rektorskiej Komisji


/-/ Grażyna Maciejko

Przewodniczący Rektorskiej Komisji


/-/ prof. Andrzej Jakubiak

Zamiast wstępu



Prof. dr hab. Barbara Kudrycka

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Od marca 1998 r. do sierpnia 2007 r. rektor Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Białymstoku. Od października 2003 r. kieruje Katedrą Prawa Administracyjnego na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Białymstoku.



Dr hab. Daria Lipińska-Nałęcz

Podsekretarz stanu. Od 2008 r. Uczelnia Łazarskiego w Warszawie. Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku, IBL



Prof. dr hab. Marek Ratajczak

Podsekretarz stanu. AE w Poznaniu, od 2008 r. Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Krakowie.

Cóż możemy wywnioskować z tej prezentacji trójki ministrów spośród z 5-osobowego kierownictwa MNiSzW? (Nb, jeden z pozostałych wiceministrów, pracujący wyłącznie w SGGW, zrezygnował 27 kwietnia ze stanowiska. Najwyraźniej klimat w ministerstwie sprzyja bardziej wieloetatomcom.

Po pierwsze można postawić tezę, że wieloetatowość jest bardzo powszechna w polskim szkolnictwie wyższym. (No bo model awansu naukowego raczej nie sprzyja – wydawałoby się – wieloetatomcom, a jeśli jest ich tak wielu na samej górze, to coś musi być na dole?) I jest tak rzeczywiście – 2/3 nauczycieli akademickich pracuje na więcej niż jednym etacie.

Po drugie, można mówić o symbiozie szkół prywatnych i publicznych. Postronny obserwator mógłby mniemać – na podstawie tych 3 biogramów – że najwyraźniej uczelnie prywatne mają trudności w zdobyciu własnej kadry. I co więcej, że polskie prawo pozwala profesorom uniwersytetów na pracę poza uczelnią macierzystą.

Zagrożenia

Przedstawiona lista jest zapewne niekompletna, ale rozwija te powierzchowne obserwacje, które poczyniłem powyżej. Większość spośród nich ma związek z istnieniem szkół niepublicznych. Wypada zatem w tym miejscu podkreślić, że nie jestem wrogiem wyższych szkół prywatnych – a sądzę, że i moi koledzy z KSN NSZZ „Solidarność” też nie są. Winien jest model symbiotycznego/pasożytniczego współistnienia obu sektorów, który się w Polsce ukształtował.

1. Model współistnienia wyższych szkół publicznych i prywatnych - pasożytnicza symbioza

Sektor prywatny dostał po 1989 r. zgodę na wykorzystywanie kadr uczelni publicznych.

Przypomnijmy za rocznikiem statystycznym GUS z roku 2011: **w roku 2010 uczelnie prywatne – w liczbie ponad 320 – zatrudniały 503 pracowników naukowych w podstawowym miejscu pracy, spośród ponad 17 tys. pracowników akademickich.** Zupełnie kuriozalnie mają się sprawy na niepublicznych uczelni ekonomicznych, gdzie na ponad 5600 zatrudnionych jedynie 26(!) pracowało tam w podstawowym miejscu pracy. Na tych uczelniach kształciło się ponad 204 tys. studentów (ok. 11% ogółu studentów w Polsce, 20% studentów niestacjonarnych, 40% ogółu studentów szkół niepublicznych), czyli niemal 3-krotnie więcej, niż na ekonomicznych uczelniach publicznych.

Istnieją podejrzenia, że próbą zaradzenia tej sytuacji jest obniżenie formalnych wymogów uprawniających do nauczania na poziomie wyższym w niedawno nowelizowanej ustawie o szkolnictwie wyższym. Jeszcze inni zwolennicy teorii spiskowych utrzymują, że **instytuty Polskiej Akademii Nauki budzą zainteresowanie głównie jako rezerwuuar wysoko kwalifikowanej kadry dla szkół prywatnych.** To stąd mają się brać opinie – sam słyszałem taką wypowiedź prominentnego ministra obecnego rządu – jakoby instytuty PAN nie miały racji bytu.

2. Niezdolność państwa do właściwego dysponowania zasobami publicznymi

Jest niezbitym faktem, że w scientometrycznych klasyfikacjach międzynarodowych przodują – wśród uczelni polskich – uczelnie publiczne. Przy wszystkich zastrzeżeniach jakie można mieć do scientometrii, nie da się zaprzeczyć, że daje ona fotografię światowego środowiska szkół wyższych zbliżoną do rzeczywistości. Można mieć wątpliwości, czy szkoła sklasyfikowana na pozycji 10. nie jest przypadkiem lepsza, niż ta z pozycji 1., a uczelnia z drugiego tysiąca może powinna się znaleźć w setce 7. lub w 25. Ogólny obraz, jaki dostarcza np. madrycki Webometrics, wydaje się jednak prawdziwy. A Webometrics umieszcza w roku 2012 w pierwszej pięćsetce dwie uczelnie krakowskie (UJ i AGH), dwie warszawskie (UW i PW) i jedną poznańską (UAM), w takiej właśnie kolejności, pośród 20365 jednostek. Dla porównania, w ostatniej setce jest 7 prywatnych uczelni. Wydział Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego (miejsce 1900.) – wypada w tej klasyfikacji lepiej od wszystkich polskich uczelni niepublicznych. Tymczasem rywalizację o granty różnego rodzaju wygrywają często podmioty niepubliczne mało znane. Dla przykładu, w jednym tylko konkursie 1/POKL/4.1.1/2010 zorganizowanym w roku 2010 przyznano ponad 70 mln złotych uczelniom prywatnym. Wyższa Szkoła Bankowa (miejsce 16579.) otrzymała prawie 7 mln złotych na realizację zadania „Socjologia w Bankowej – poszerzenie profilu kształcenia w WSB w Toruniu o wymiar społeczny”; za to zabrakło szczęścia AGH (miejsce 301.) na prowadzenie *Nowoczesnych aspektów kształcenia wobec współczesnej gospodarki*.

Państwo dotuje uczelnie niepubliczne. Co roku na stypendia dla studentów szkół prywatnych przeznacza się z państwowej kiesy ponad 350 mln zł, a kolejne miliony w postaci różnego rodzaju grantów Rocznie wydaje się kilkaset milionów złotych, dla zaspokojenia potrzeb uczelni prywatnych, w postaci grantów europejskich i innych.

3. Nieuzasadniona, inspirowana naiwnym liberalizmem – a przy tym patogenna – wiara w konkurencyjny system grantów w dziedzinie dydaktyki

Przykład: kierunki zamawiane. Jest zasługą Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, że zauważyło problem braku wykształconych kadr w niektórych dziedzinach. Rozwiązanie jakie przyjęło – konkursy na kierunki zamawiane przyznawane na stosunkowo krótki czas kształcenia – jest jednak drogie i niezbyt efektywne ze względu na krótki czas dofinansowania oraz zaskakujące rozstrzygnięcia konkursowe. Metoda zwiększenia popularności kierunków (radykalne podwyższenie stypendiów dla części studentów) jest ryzykowna moralnie a przy tym nie zapewnia stabilności rekrutacji. Prostsza byłaby np. stosowna wieloletnia modyfikacja algorytmów, według których liczona jest dotacja dydaktyczna dla wszystkich uczelni prowadzących kierunki deficytowe. Podobne rozwiązanie zostało przyjęte kilkanaście lat temu w Wielkiej Brytanii.

Ale gdyby je wprowadzono, to czy Wyższa Szkoła Zarządzania "Edukacja" we Wrocławiu (miejsce 12512.) otrzymałaby kierunek zamawiany „informatyka” w ramach projektu *Studiuj informatykę - otrzymasz stypendium?* Albo czy Wyższa Szkoła Środowiska w Bydgoszczy (nieobecna w rankingu Webometrics) prowadziłaby kierunek zamawiany *ochrona środowiska* w ramach projektu *Inżynier specjalista ochrony środowiska potrzebny od zaraz?*

4. Niedofinansowanie sektora publicznego

Tylko jeden przykład. Z publicznie dostępnych danych przygotowanych przez Uniwersytet w Shanghaju, wynika, że UJ nie mieści się wśród 700 najbogatszych uniwersytetów świata. Nakłady na 1 studenta dają UJ miejsce 667., a nakłady badawcze na jednego pracownika naukowego sytuują krakowski uniwersytet na miejscu 592. Pozycja Uniwersytetu Jagiellońskiego w trzeciej czy czwartej setce jest wobec tego nadspodziewanie dobra. **Ale niedofinansowanie uczelni publicznych – jedynych, które wytrzymują porównania międzynarodowe – skazuje Polskę na peryferyjność na rynku idei, ludzkiej myśli i innowacji.**

5. Załamanie demograficzne

W najbliższych kilkunastu latach nastąpi spadek liczby studentów o 1/3.

6. Praca na dodatkowych etatach

Podałem liczby odnoszące się do uczelni prywatnych. Ale i **na uczelniach publicznych liczba etatów (c. 84 tys.) prawie o połowę przewyższa liczbę zatrudnionych w podstawowym miejscu pracy (c. 57 tys.) – dane GUS za rok akademicki 2010-2011.** Przyczyną była i jest pauperyzacja środowiska akademickiego i naukowego. Jest to mechanizm samonapędzający się – dorabianie na dodatkowych etatach i wieloetatowość zmniejszają naciski płacowe na rząd, pomniejsza też zapotrzebowanie na granty naukowe. Następuje pogłębienie pauperyzacji i utrwalenie niskiej pozycji nauki i szkolnictwa wyższego w budżecie państwa.

7. Utrata zaufania społecznego – wiary w sensowność i wydolność polskiego systemu kształcenia na poziomie wyższym

Poziom wykształcenia absolwentów szkół wyższych jest często niski. Nietrafiony jest profil kształcenia, chociaż to jest – moim zdaniem – czynnik drugorzędny. **W Małopolsce nie pracuje połowa absolwentów uczelni z ostatnich lat.** Nie sądzę, aby Małopolska była wyjątkiem. Sytuacja taka jest owocem 20 lat patologicznego modelu współistnienia szkół prywatnych i publicznych. My oczywiście rozumiemy powody takiej sytuacji. **Społeczeństwo może jednak patrzeć na nas, na ministerstwo i na te 320 parę uczelni prywatnych jak na jedną całość. I może się w końcu zirytować.**

Dodajmy też, że obecne władze ministerialne dużo mają na sumieniu w tym względzie. Przed chwilą przytaczałem konkretny przykład - Wyższa Szkoła Bankowa (miejsce 16579.) otrzymała grant na realizację zadania „*w Bankowej – poszerzenie profilu kształcenia w WSB w Toruniu o wymiar społeczny*”; za to w tym samym konkursie AGH (miejsce 301.) grantu nie otrzymała. Absolwenci AGH praktycznie nie mają kłopotów ze znalezieniem pracy. Nie wiem nic o absolwentach WSB, ale podejrzewam, że sprawy się tu mają inaczej. Zasadne wydaje się twierdzenie, **że władze naszego resortu nie dość, że nie zwalczają patologii, to je podtrzymują.** I tu przytoczę cytaty z ostatniego Newsletter MNiSW.

„Już 17 maja 2012 r. w Sali Kolumnowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów przy symbolicznym okrągłym stole zasiądą rektorzy szkół wyższych wybrani na nową kadencję, przedstawiciele gremiów związanych z nauką i szkolnictwem wyższym oraz reprezentanci wiodących na polskim rynku firm, instytucji biznesowych i organizacji pracodawców. Celem spotkania jest wspólna dyskusja środowisk akademickich i gospodarczych nad sytuacją absolwentów szkół wyższych na rynku pracy. Skuteczna współpraca uczelni z partnerami z gospodarki, której ramy prawne stworzyła nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, jest szansą na to, by na rynku pracy w perspektywie kilku lat pojawili się absolwenci wyposażeni nie tylko w wiedzę, ale też w umiejętności i kompetencje pożądane przez pracodawców.”

Przypomnę pytanie Stefana Kisielewskiego: czy w Polsce zawsze musi być tak, że zegarmistrz, który zepsuł zegarek, musi go naprawiać?

Podsumowanie

Powtarzam, na zakończenie, że nie jestem wrogiem wyższych szkół prywatnych – a sądzę, że i moi koledzy z KSN NSZZ „Solidarność” też nie są. Winien jest model współistnienia obu sektorów, prywatnego i publicznego, który się ukształtował po 1990 r. Nie jest winą uczelni prywatnych niewydolność publicznego systemu grantów albo ideologicznie motywowana skłonność decydentów państwowych do przenoszenia rywalizacji o granty na pole dydaktyki. Wydaje się jednak, że dla uzdrowienia sytuacji szkoły prywatne nie powinny być dopuszczane – dopóki nie okrzepną one same i odpowiednie (dysponujące odpowiednimi kompetencjami) instytucje państwowe – do finansowania dydaktyki przez podmioty publiczne. Przypomnę uchwałę Rady Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność” z dnia 21 kwietnia 2012 r., sprzeciwiającą się dotowaniu uczelni prywatnych. Trzeba znaleźć dla wyższego szkolnictwa prywatnego osobne miejsce.

Dodajmy, że całkowite publiczne krajowe nakłady na naukę i szkolnictwo wyższe sięgają 15 mld zł rocznie. Jest to kwota zbliżona do ubiegłorocznych zysków netto sektora bankowego w Polsce, które – to nie jest żadna tajemnica – w większej części są wyprowadzane z Polski. Czy – i jakie – wnioski należy stąd wyciągnąć? Pozostawmy odpowiedź na razie czynnikom państwowym.

Przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „Solidarność”

Prof. dr hab. Edward Malec

Duda: „Rząd Tuska dał "Solidarności" w pysk. Po raz kolejny”

- Politycy odwracają kota ogonem. Pan Balcerowicz jak krytykował OFE, to miał do tego prawo. Ja szanowałem zdanie pana profesora. Ale jak my krytykujemy "67", to słyszymy, że jesteśmy warchołami. To jest ta różnica. Komuś wolno wszystko, a nam nie można nic. Przyzwyczailiśmy się, że "Solidarność" nazywa się bandą pijaków, zadymiarzy, bojówkarzy. Rząd Tuska dał "Solidarności" w pysk. Po raz kolejny. Żadnych konsultacji, żadnego referendum, żadnych poprawek do ustawy. "Solidarność" nie nadstawi drugiego policzka, żeby od rządu dostać znowu w pysk. My nie spadliśmy z księżycy - powiedział w rozmowie z Onetem Piotr Duda.



Jacek Nizinkiewicz: Z listy której partii, wystartuje pan w przyszłych wyborach?

Piotr Duda: Z żadnej. Nie jestem zainteresowany karierą polityczną. Ani związkową. Nie mam ambicji politycznych. Nie jestem kolekcjonerem wizytówek. Nie podchodzę do swojej pracy koniunkturalnie. Moja praca związkowa wynika z chęci pomocy innym ludziom. W polityce na pewno bym się nie spełnił. Jestem niepokorną duszą i szybko zostałbym wyrzucony z każdego klubu parlamentarnego, za własne zdanie i łamanie dyscypliny partyjnej.

- Przywódcy "Solidarności", spełniali się w polityce, co prawda z różnym skutkiem, ale każdego z nich, prędzej czy później polityka pochłonęła. Nie chciałby pan pójść śladami Lecha Wałęsy, Mariana Krzaklewskiego, czy Janusza Śniadka?

- Czas wreszcie zmienić upolitycznienie Związku. Ale starsi koledzy nauczyli mnie, że nigdy nie mówi się nigdy. Ale ja o polityce partyjnej nawet nie myślę. Przy AWS, byłem inicjatorem zakładania RS AWS i miałem wybór, partia, albo Związek Zawodowy. Wybrałem to, co kocham najbardziej, czyli pracę w Związkach Zawodowych.

- Krytykował pan AWS, który rozpoczął reformę emerytalną?

- Region śląsko-dąbrowski, był największym krytykiem programu, nie tylko reformy emerytalnej, ale wielu rzeczy, które robił AWS. Bardzo wiele pozytywnych spraw, które chciał wprowadzać AWS, musiało być odłożonych na bok z jednego powodu, pewne rzeczy trzeba było wpisać do programu Unii Wolności z panem Balcerowiczem na czele. Zawsze byłem sceptycznie nastawiony do koalicji AWS z Unią Wolności. Wiele mi się w AWS nie podobało, ale próbowaliśmy zjednoczyć prawicowe partie. I gdyby nie AWS, gdyby nie "Solidarność", to nie byłoby dzisiaj PiS i PO.

- Dzisiaj PiS i SLD sprzeciwiają się podniesieniu wieku emerytalnego, ale nie wiem czy pan pamięta, że kiedy rządził Sojusz, to prof. Jerzy Hausner chciał podnieść wiek emerytalny kobiet do 65 roku życia, w ciągu pięciu lat. Również za rządów PiS rozważano podniesienie wieku emerytalnego, a śp. prezydent Lech Kaczyński uważał, że Polacy przechodzą na emeryturę zbyt wcześnie. Pamięta pan ówczesne postulaty rządzących, dzisiaj opozycji, z którymi teraz mówi pan jednym głosem?

- Liczy się efekt końcowy. Od wielu lat mówi się też, że zmieni się ustawę o związkach zawodowych. Takie "szczury" są puszczane. Podobnie jak twierdzenie, że Polakom nie chce się dłużej pracować. Polacy chcą dłużej pracować, tylko rządzący muszą im stworzyć ku temu warunki. 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet, to jest minimum. Jeśli Polakom zapewni się odpowiednią medycynę pracy, ergonomię, bhp itd., to będą dłużej pracować. Fundusz pracy jest niewydolny. Składek nie przybędzie z podniesienia wieku, ale trzeba uszczelnić system, żeby Polacy przebywali w okresie składkowym jak najdłużej. Młodzi ludzie mając 26, czy 27 lat pracując od 5, 6 lat i nie mają ani jednego miesiąca składkowego. To jest problem. Młodzi ludzie i nie tylko oni, są zatrudniani na różnych dziwnych umowach. Nad tym rząd powinien się pochylić. Od podniesienia wieku emerytalnego, nie przybędzie składek w funduszu emerytalnym, a pracownicy nie uzbierają sobie kapitału, żeby mieć większą emeryturę.

- W NSZZ "Solidarność" ludzie nie są zatrudniani na umowy śmieciowe? Nie podpisujecie umów o dzieło?

- Jako pracodawca, byłem odpowiedzialny za komercyjne radio w Katowicach, później byłem szefem regionu gdzie zatrudniałem prawie 80 pracowników i mam tam Związek Zawodowy "Solidarność". W tej chwili jestem przewodniczącym Komisji Krajowej "Solidarność" i pracodawcą, który zatrudnia 140 pracowników i mogę przysiąc, że NSZZ "Solidarność" nie zatrudnia na umowy śmieciowe. Każdy może to sprawdzić. Ja nie mogę być hipokrytą, krzyczącym na ulicach, że system emerytalny jest zły i pracodawcy zatrudniają na umowy śmieciowe, a w Związku Zawodowym "Solidarność" po cichu robić to samo. Jeśli do "Solidarności" przychodzi nowy pracownik, to jest sprawdzany maksymalnie przez trzy miesiące. Później wszyscy mają umowy na czas nieokreślony. Nikt nie ma umów zleceń, czy o dzieło. Chyba, że jest to umowa o dzieło związana z programem europejskim, który też realizujemy. Ale oprócz tego, wszyscy pracownicy mają umowę o pracę. I z tego się cieszę. Chcę, żeby zakład pracy – Komisja Krajowa – miał stabilizację i chęć, żeby pracownik miał stabilizację w życiu.

17.05.2012 r.

Z Piotrem Dudą – przewodniczącym NSZZ „Solidarność” – rozmawiał Jacek Nizinkiewicz

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową
e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl; adres internetowy; www.solidarnosc.pw.edu.pl
tel. 234 7872; tel./fax 22 234 53 43